

CZY TAN-KI
SYŁA BO WE

Alicja w krainie snu



O tym, jak Alicja wpadła do norki, spotkała
kawałek kota i piła z pustego kubka.
Zapytacie: tak było? Albo tak, albo nie, kto to wie?
Bo w tej bajce jest magia.
I na tym polega cała zabawa!

Było ciepłe popołudnie. Wkoło kwitły kwiaty, rosły bujne trawy i zielone listki. Wysoko widniało niebieskie niebo, a w dole biegła lazurowa woda. Jakie ładne lato! Alicja usiadła na kocu, a obok na kwiatku siadł motyl.

Jasne promyki błyskały na tafli wody.

– Ziew, ziew! – ziewa teraz Alicja. Bo tak tu miło, ale nie ma nic do roboty! Nie zabrała z domu bajki ani gry, a jej siostra sobie pływa.

Skoro tak, to i dla Alicji dobra pora na moment relaksu. Głowa

opada jej na gładki koc. Zaraz polecą do krainy snu...

Ale co to? Nagle trawa obok faluje. To nie tylko powiew letniego wiatru. To tupot łapek! Zasnęła Alicja otwiera jedno oko, potem drugie i wysiła wzrok.

– Jest tam kto? – pyta.

Nikt nie odpowiada, za to dobiega odgłos kicania. Kic, kic! Kto kica w wysokiej trawie? Alicja mruga raz i drugi. Nie do wiary! To ubrany elegancko



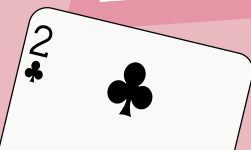
– Miłe mamy popołudnie, prawda? – Alicja zagaduje niezwykłego osobnika, bo ma dobre maniery. – Jestem Alicja, a pan to kto?

– A ja to Pan Biały. Ale to nie jest dobry moment na zapoznanie, droga Alicjo! Nie mam ani minuty do stracenia. On mnie goni! – Pan Biały sapie w biegu. Jest mocno zdenerwowany.

– Kto pana goni? – pyta go Alicja.

– Jak to kto? Zegarek! Nie mam ani minuty. Nie mam nawet kawałka malutkiej minutki! – woła Pan Biały. Znika w trawie, zanim Alicja zada mu kolejne pytanie.

A potem dobiega do niej odgłos zamykania. Bum!



Alicja wstaje z koca i niepewnie stawia jeden krok ku zieleni, a potem drugi. Odgarnia trawy, a tam drewniana brama! Zapewne do norki.

– Ciekawe, kto ma w niej dom. Panie Biały, jest pan tam? Puk, puk – puka Alicja.

Nikt jej jednak nie odpowiada.

– Uwaga, otwieram bez pozwolenia – oznajmia Alicja i dotyka klamki. – Oby lokator tego domu nie był na mnie z tego powodu zły.

Alicja nie jest pewna swojej decyzji. Ale w tym momencie klamka zapadła.

Za progiem norki panuje spory mrok. Alicja robi krok i wtedy wpada w tunel!

– O! – woła Alicja.

Leci i leci, spada i spada, ale wcale nie ma obaw.

– Ciekawa sprawa – powiada Alicja sama do siebie, bo nikt inny koło niej nie leci. – Wpadam do zwykłej norki, a potem fruвам jak ptak! Całkiem to miłe.

Gdy tak frunie i frunie, do głowy wpada jej pytanie:



– A jak koniec tego tunelu jest na drugiej stronie Ziemi? W Australii albo nawet Oceanii? W Oceanii na pewno jest ocean, a ja słabo pływam.

Mimo tego Alicja spokojnie spada dalej.

A tu nagle obok niej leci mały słoik!

– Co to? Konfitura. – Alicja składa sylaby, co w locie nie jest łatwe. – Ale jaka? – pyta. – Bo jak z moreli, tobym zjadła z tostem. Ale jak z truskawek, to tylko na kromce z białym serem.

